

Szychvl, Małolat

Pamiętam podstawówkę, byłem klasowym idolem
Pamiętam przypały w klasie, przypały po szkole
Czasem starsi, ci od braci moich, wbijali mi kolec
Ale każdy od nauczycieli aż po uczniów wiedział, że jestem głupolem
Nie lubiłem szkoły, ale, kurwa, czułem pasję
Ale tylko jak zbliżały się dłuższe wakacje
Wuefiści mnie lubili zawsze, bo robiłem na boisku, kurwa, całkiem niezłe akcje
Możesz dzisiaj gdzieś bym grał, gdybym wtedy poszedł w piłkę, a nie w djkę i rap
Grałem dyskoteki w szkole, gdzieś za czasów Gangnam Style
Chociaż wtedy nie wiedziałem, kurwa, nawet jak się gra
Robiłem z siebie błazna non-stop, chciałem imponować ziomkom
Chociaż dzisiaj ich już nie znam, widzę tylko jak wrzucają zdjęcia z żonką
A ja wdzięczny wszystkim jestem, pewnie dzisiaj są szczęśliwsi ode mnie

Pamiętam podstawówkę, jak w plecaku miałem tylko karty w piłkę, żal mi, nie gotówkę
Pamiętam gimnazjum, jak w plecaku miałem wtedy tylko książki i miłosny nastrój
Pamiętam liceum, choć wolałbym nie pamiętać, jak nosiłem mikser, nie chodziłem na zajęcia
Dzisiaj mogę w końcu żyć na luzie, choć mam przed oczami nadal tego małolata w bluzie

Pamiętam gimnazjum, czułem się wtedy dorosły
Chociaż nie miałem jeszcze czternastej wiosny nawet
Ale już wiedziałem co jest, kurwa, pięć, kto to kabel
Bo słuchałem non-stop tylko, kurwa, Białasa i Chadeę
Dziś trochę żałuję, że nie, kurwa, mamę i tatę
Bo przez durne rzeczy mógłbym mieć dziś problemy z prawem
W PKSie, w bluzie, joggerach i maxach nad ranem
Gadałem o piłce z moim starym, dobrym ziomalem
Wtedy w szkole też poznałem pierwszą miłość
Do dziś wszystko się zmieniło, oprócz tego, że wciąż jest ładną dziewczyną
Przysypiałem na lekcjach, wtedy miałem problemów za dwóch
Bo łączyłem szkołę z klubem nocnym i tym brakiem snu
Na imprezie u ziomala pierwsze alko na sylwestrze, dwa piętnaście, pierwszy joint i dym w gardło
Pamiętam do dziś, jak wyszedłem na balkon i już wtedy, kurwa, wszystko to wiedziałem, że warto
Pamiętam podstawówkę, jak w plecaku miałem tylko karty w piłkę, żal mi, nie gotówkę
Pamiętam gimnazjum, jak w plecaku miałem wtedy tylko książki i miłosny nastrój
Pamiętam liceum, choć wolałbym nie pamiętać, jak nosiłem mikser, nie chodziłem na zajęcia
Dzisiaj mogę w końcu żyć na luzie, choć mam przed oczami nadal tego małolata w bluzie

Pamiętam liceum, nie znałem prawie nikogo, ale każdy mnie skojarzył z połowinek granych nocą
Miałem dziwną klasę, której nie wspominam dobrze
Ale pewnie przez to, że nie chciało mi się gadać w ogóle
Marzyłem o klubach, dużych sumach i łańcuchach
Grałem jakieś gówno za drobniaki, no a w portfelu posucha
Ale Borek spadł mi z nieba nagle, wtedy to był szok dla ludzi i zaczęli znowu gadać na mnie
Słyszałem kogo nie rucham, czego nie ćpam
Gdzie się szlajam, czego nie wrzucam na zdjęciach
A ja chciałem tylko kwitów sceny słyszeć brawa
A nie tak, jak oni gdzieś na studiach nosić krawat
W domu nie było lekko, starzy się nudzili non-stop
A ja w mieście na bulwarze znów leciałem ostro
Zobaczymy jak to będzie dalej, młody
To moje dzieciństwo, moje sekrety, dowody

Pamiętam podstawówkę, jak w plecaku miałem tylko karty w piłkę, żal mi, nie gotówkę
Pamiętam gimnazjum, jak w plecaku miałem wtedy tylko książki i miłosny nastrój
Pamiętam liceum, choć wolałbym nie pamiętać, jak nosiłem mikser, nie chodziłem na zajęcia
Dzisiaj mogę w końcu żyć na luzie, choć mam przed oczami nadal tego małolata w bluzie